

Cezar *Bezard*, rodem z Boly w Barańskim komitacie w Węgrzech, 26 lat mający, religii rzymsko-katolickiej, bezzenny, przed uwięzieniem asystent mechaniki przy tutejszym instytucie politechnicznym w roku 1848, tudzież podczas rozruchu w październiku w Wiedniu, podporucznik i adjutant legii akademickiej, zeznał sądowo przy indagacji wytoczonej przeciw niemu w sądzie wojennym sekcji II. i przy prawie udowodnionej istocie czynu, że z byłym podpułkownikiem Janem May przy węgierskiej armii powstańców w r. 1851 wszedł w tajny związek dla popierania celów rewolucyjnych, ażeby nie tylko w Węgrzech ale także w stołecznym i rezydencyjnym mieście w Wiedniu przygotować i do skutku doprowadzić nowe krwawe powstanie ku obaleniu monarchicznego rządu. Gdy bowiem Jan May, syn tutejszego czeladnika tkackiego a w roku 1848 przed swoim przejściem do węgierskich buntowników c. k. podporucznik artylerji, w kwietniu 1851 z Wiednia przedsięwziął podróż do Turcji, ażeby się względem tego bezpośrednio porozumieć z emigracją węgierską, odwiedził przywódcę rewolucyjnego Ludwika Kossutha w Gömlük, któremu dla powyższych zamiarów ofiarował swoje usługi, poczem May zaopatrzony od niego pieniędzmi dla dalszego wykonywania powziętych planów, znowu powrócił do Wiednia. O umowach z Kossuthem uwiadomił May zaraz po przybyciu do Wiednia asystenta Bezarda, z którym żył w najściślejszych stosunkach, a Bezard dowiedział się przeto w sposób najobszerniejszy, że stosownie do postanowień Kossutha i Maya miała być wywołana nowa rewolucja ku gwałtownemu oderwaniu Węgier i krajów przynależnych od związku z całą monarchją Austrii. Wezwany do udziału w tych buntowniczych projektach, przyrzekł Cezar Bezard Janowi May, miasto donieść o nich władzy, swoje czynne wsparcie, dał oraz przyrzeczenie, że użyje swego wpływu na licznych słuchaczy techniki, ażeby ich ujął dla swoich zamiarów, i szczególnie do tego dążyć, ażeby się przy wybuchu rewolucji z zaufaniem poddali Janowi May, przeznaczonemu na dowódcę powstania w Wiedniu. W tym duchu zaczął Bezard przedewszystkiem wciągać w swoje zaufanie skazanego już słuchacza techniki Rudolfa Gablenz, uwiadamiając go o przygotowującym się zradzieckim zamachu, umawiając się z nim względem pojedynczych punktów; przytem żądał od Gablenz'a, ażeby mu spisał nazwiska techników znanych z liberalnego sposobu myślenia, a szczególnie tych, którzy mieli czynny udział w ruchach rewolucyjnych roku 1848; zarazem usiłował utrzymywać za pośrednictwem Gablenz'a korespondencję między Mayem a Kossuthem, przeczornie obianami tajnymi drogami do Londynu. Następnie zeznał Bezard i został przekonany, że wszedł w związek także z prywatnym nauczycielem Karolem Juhbalem straconym dnia 3. b. m. w Peszcie, że się z nim porozumiał względem przygotować się mającego powstania i z nim co do tej sprawy rewolucyjnej zostawał w listownej korespondencji, a w jednym z tych li-

stów skonfiskowanych i przez Bezarda uznanych uwiadomił Juhbala, że w Wiedniu z wytrwałością i odwagą pełnią swą powinność, oprócz tego zeznał, że w miesiącu październiku 1851 tu w Wiedniu miał udział w kilku schadzkach między Mayem i Juhbalem, przyczem się bliżej umawiali względem swoich buntowniczych zabiegów, a Juhbal wezwał inkwizyta Bezarda, ażeby objął dyrekcję spraw politycznych, poczem Bezard według swego zeznania nic innego nie rozumiał jak werbowanie innych osób dla zamierzonej rewolucji, przy tych układach jednak powziął przekonanie, że między Mayem a Juhbalem co do zaprojektowanych planów osiągnięte zostało zupełne porozumienie. Indagowany zeznał oprócz tego, że się dowiedział, że Jan May w jesieni 1851 oczekiwał nowych instrukcji od Kossutha z Londynu względem popierania wybuchu powszechnego powstania w Węgrzech i innych krajach, że May sobie obrał zadanie postarać się tymczasem o dokładny przegląd wojskowych środków obrony stolicy, nowo założonych fortyfikacji, stanu i innych miejscowych stosunków załogi, tudzież badać usposobienie ludności pod względem politycznym, ażeby o tem zdawać sprawę do Londynu przywódcy rewolucyjnemu Kossuthowi, że nakoniec Jan May wspólnie z Bezardem pracował nad rysunkiem maszyny, która uzbrojona być miała na lawecie w dwa rzędy łuf karabinowych, ażeby przez równoczesne wypalenie wszystkich łuf wyrzucić niszczący skutek; ten projekt był wprowadzony według wymijających zeznań inkwizyta tylko na to przeznaczony, ażeby rysunek Maya w Turcji, gdzie domniemanie chociaż niepodobnie do prawdy miał wstąpić w służbę wojskową, został przyjęty jako dowód jego zrzeczości w tym zawodzie; ale bez wątpienia służyć miał ten rysunek, w związku z oczekiwanym wybuchem rewolucji, do fabrykowania i używania tak zwanej maszyny piekielnej w walkach ulicznych. Gdy Jan May jeszcze w toku indagacji uszedł zasłużonej karze przez odebranie sobie życia w więzieniu, skazany został Cezar Bezard za zupełnie przeciw niemu udowodnioną i dokonaną zbrodnię zdrady stanu, na mocy proklamacji z dnia 1. listopada 1848 i 27. lutego 1849 o stanie oblężenia, według przepisu piątego artykułu wojennego i artykułu 61. wojskowego kodeksu karnego na śmierć przez szubienicę, i ten wyrok dnia 28. b. m. sądowo potwierdzony, wykonany został dziś na zwykłym placu trawienia.

(L. k. a.)

(Wiadomości potoczne z Wiednia.)

Wiedeń, 30. marca. Wkrótce ma nastąpić organizacja c. k. konsulatów w Egipcie i Albanii. Obok dawniejszych urzędów konsularnych będą także nowe wice-konsulaty zaprowadzone.

— Mówią, że c. k. austriacki rząd zamysła także w Montenegro zaprowadzić urząd konsularny, któryby i w tym kraju bronił austriackich interesów handlowych, mianowicie interesów handlu tranzytowego.

MAŻ SZALONY.

Powieść ostatniego z domu Nieczujów,

pisana przez *Zygmunta Kaczkowskiego.*

(Ciąg dalszy.)

Pobiegłem tedy za panem i znalazłem go w swoim pokoju. Stał on przy stole, na którym były porozrzucane kule, proch strzelny, skałki, pakłak i stęple i drząc cały od gniewu i wzruszenia, trzymał w ręce pistolet i nabijał go. Obaczywszy to, przeląknętem się, a on do mnie:

— Gdzie chodzisz, chłopie jeden?

— Żydamy chowali panie, — odpowiedziałem.

— Idź, niech mi zaprzęgają tygrysy do sanek.

Konie to swoje tarantowate nazywał tygrysami. A że ich cztery było więc pytam:

— Cztery, czy parę?

— Cztery, sześć, dziesięć, tylko prędko!

Wyszedłem i zaniósłem rozkaz pański do stajni, a kiedym wrócił, zastałem go już z szablą przypiętą do boku i z pistoletami za pasem. Drżał zawsze jeszcze i usta mu się trzęsły.

— Wypiera się! — rzekł on teraz pół do mnie a pół do siebie, — wypiera się! ale obaczemy! szlachcic jest przecie, łgac nie będzie... obaczemy. Dawaj mi szubę!

Podałem szubę i ubrałem go w nią, a on znowu:

— No! czegoż stoisz jak kołek? pałasz do boku, pistolety za pas, kozuch na siebie! pojedziesz ze mną. Pistolety nabite?

— Nabite panie.

Poczem zabraliśmy się i wyszliśmy na dół. Konie już stały zaprzężone przed gankiem, wsiedliśmy więc do sani, pan krzyknął: jedź! — i ruszyliśmy, a człek wiozący z kozła ruszył z kopyta, bo już to jazda bywała u nas, niech-że się i królewska schowa.

A działo się to jak na szczęście w dniu takim, w którym wiehr mroźny zerwał się od zachodu i niosąc ze sobą całe mgły suchego śniegu, dawno już ponasypywane zasy jeszcze nowemi warstwami nakładał, a nam ku Słochini jadącym tak prosto niósł w oczy, że

ledwieśmy co wyjechali za bramę, i pan w saniach siedzący i ja za nimi stojący, jużemy się musieli bokiem obrócić. Zima i wiatr mroźny dobry to lek jest na ludzkie pasy i mózgowie gorączki, jakoż i teraz, gdyby nie to oboje, byłibyśmy podobno panie jakieś wielkie szaleństwo zrobili. Ale tak, jak wiatr zawiął i przejął aż do kości od razu, to nieujechaliśmy jeszcze więcej jak sto kroków, kiedy pan zawołał na woźnicę:

— Jak ty jedziesz chłopie! konie mi popodpalasz.

W drugie sto albo dwieście kroków rzekł już pan:

— Noga za nogą! — i odwróciwszy się od wiatru, patrzył przed siebie, milezał i sapał tylko. Ale że to do Słochini nie było od nas więcej jak ćwierć mili, więc też niebawem pokazały się nam i zabudowania dworskie. Ja już widziałem, że panu nie wiele brakuje do tego, aby odstąpił od swego jakiegoś tam przedsięwzięcia, chcąc mu tedy co podać do rozmowy, rzekłem niby nawiasem:

— Ot! i dwór już widać Słochiński.

— Widać już... rzekł pan i zamysłił się, dodał też niebawem: Stój! I stanęliśmy na środku drogi. Wysiadł tedy pan z sani i idąc kilkanaście kroków nazad, kazał mi z sobą iść, a gdyśmy stanęli, rzekł:

— Samoilo! po co ja tam jadę?

— Nie zaszkożdzi panie, — rzekłem ja na to, — przejechać się do Chyrowa, sanna teraz dobra, jeszcze nazad będziemy mieli wiatr w plecy, to jej użyjemy.

— Głupis! — rzekł pan, srodze mi patrząc w oczy, — a wdziałeś ty kiedy, żeby szlachcicowi wiał kiedy wiatr w plecy? jak się nawrócimy i on się nawróci i mnie będzie znów w oczy. Ztąd nawracaj!

I nawróciwszy zaraz, wsiedliśmy już z powrotem do domu.

— Asoyacya kapitalistów angielskich, której zamiarem jest otworzyć targowicę dla wełny Australskiej, wysłała ajenta do Czech dla wyszukania tam stosownych składów dla wełny Australskiej.

— Pan de Bourqueney oddał dzisiaj wizyty dyplomatyczne i bawił przez dłuższy czas u królewsko-angielskiego posła lorda Westmoreland.

— Zebrany na wezwanie Jego c. k. Mości Arcyksięcia Ferdynanda Maxymiliana komitet dla wybudowania wielkiego gotyckiego kościoła uchwalił na ostatnim posiedzeniu ułożyć program dla rozpisania konkursu. Przeto program ten wkrótce będzie ogłoszony.

— Do różnych wojskowych i cywilnych budowli rządowych używano dotychczas nie zawsze jednakiej miary sążniowej, a niekiedy także miary paryskiej. Według nowo wydanego postanowienia będzie odtąd przy wszystkich budowlach rządowych służyć za miarę sążni Więdeński.

— Między prowizorycznymi rozporządzeniami, które wkrótce będą publikowane, znajduje się także regulamin policyi kąpielowej ze względem na różne miejsca kąpielowe w państwie. Ostatnie w tej mierze postanowienia wyszły, jak wiadomo, w roku 1820. (Ll.)

(Kurs więdeński z 5. kwietnia.)

Obligacye długi państwa $5\frac{1}{2}\%$ $9\frac{1}{4}\%$; $4\frac{1}{2}\%$ $8\frac{1}{8}\%$; 4% $7\frac{5}{8}\%$; 4% z r. 1850. —; wylosowane 3% —; $2\frac{1}{2}\%$ —. Losy z r. 1834 —; z r. 1839 $147\frac{1}{4}$. Więd. miejsko bank. —. Akcy bankowe 1412. Akcy kolei póln. 2410. Głognickiej kolei żelaznej $781\frac{1}{4}$. Odenburskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej —. Lloyd —. Galie. 1. z. w Więdnii —.

Francya.

(Rozporządzenie ministra państwa i domu cesarskiego. — Obóz pod St. Omer. — Zaprojektowana podróż Cesarza.)

Paryż, 29. marca. Minister państwa i minister cesarskiego domu *Achille Fould* wydał rozporządzenie, według którego *liberya cesarska* składa się z zielonego i czerwonego koloru z złotymi galonami, do czego jednak należy narodowa kokarda złotym sznurkiem obwiedziona. Nikomu nie wolno używać liberyi cesarskiej, oprócz wielkiemu marszałkowi pałacu. Książęta rodziny cesarskiej mogą kazać należącym do swego domu ludziom nosić kokardę cesarską. Ministrowie i wielcy dygnitarze państwa, równie jak wielcy oficerowie korony mają prawo kazać swym sługom nosić narodową kokardę bez złotych sznurków. Rozporządzenie prefekta poleca wszystkim komisarzom i agentom policyi starać się o to, ażeby tego rozporządzenia ministeryalnego nie przekraczano.

— Pracują bardzo czynnie nad obozem, który ma być założony w pobliżu *St. Omer*. Już są przygotowane stanowiska dla artylerji. Jeżeli pogoda posłuży, stanie w obozie wojsko w połowie kwietnia. Cesarz, który jak wiadomo, chce się udać temi dniami w podróż ku północy Francji, odwiedzi wpoprzód obóz. Jeżeli można dać wiarę dziennikom prowincjonalnym, odbędzie Cesarz oprócz po-

droży do Bretagne, także drugą ku południowi Francji, będzie obecnym na poświęceniu przestrzeni kolei żelaznej Bordeaux (od Poitiers do Angouleme), które się odbędzie w miesiącu lipcu, a potem uda się do zamku Pau. Cesarzowa będzie Mu towarzyszyć w tych wycieczkach. (P. Z.)

Szwajcarya.

(Doniesienia z Tessynu.)

Berna, 25. marca. Według najnowszych doniesień z Tessynu nie zaburzone tam więcej spokojności; rząd rozpuścił przeto ściągnięte trzy kompanie wojskowe, szkołę zaś rekrutów przeniesiono z Bellinzona do Locarno, zwłaszcza że usposobienie ludności w tamtej okolicy nie jest rządowi przychylnie. (A. B. W. Z.)

Włochy.

(Telegraficzna depesza.)

Genua, 29. marca. Według wiadomości z Palermo miało tam wybuchnąć powstanie, które jednak z łatwością i prędko przytłumiono. Pięć osób powieszono na szubienicy, a około 300 areztowano. Wiadomość ta potrzebuje jeszcze potwierdzenia. (A. B. W. Z.)

Rosya.

Najwyższe pismo do fligel-adjutanta Najjaśniejszego Cesarza Austriackiego, pułkownika hrabi O'Donnella.

„Oceniając ważność zasługi, oddanej przez Was ojczyźnie i całej Europie, ocaleniem drogiego życia Najdostojniejszego Sprzymierzeńca Naszego, Cesarza Austriackiego, zjednoczonego z Nami węzłami wzajemnej przyjaźni, Najmiłościwiej udzielamy komandorskie znaki Naszego cesarsko-królewskiego orderu św. Stanisława, wielkiego krzyża z gwiazdą, które przy niniejszem dołączając, zostajemy łaską Naszą ku wam przychylni.

Na oryginale własną Jego ces. Mości ręką napisano: *Mikołaj*. W St. Petersburgu, 22 lutego (6. marca) 1853. (Gaz. Warsz.)

Turcya.

Najnowsze doniesienia z Konstantynopola sięgają po dzień 21. marca. Książę *Meużykow* bawił tam ciągle i konferował bez przerwy z ministrami w. porty. Upewniają powszechnie, że te konferencye odnoszą się głównie do sprawy względem miejsc świętych, a że się ze strony nadzwyczajnego pełnomocnika rosyjskiego odbywają z szczególną oględnością i w sposób pojednawczy, przeto wnoszą ztąd z niejaką pewnością, że książę *Meużyków* nie podał żadnego ultimatum, i tylko objawił życzenia swoje w tej mierze, zostawiając zresztą wolne pole do dalszych negocyacji. Wniosek ten zdaje się być

O tem, co pan miał dnia tego i z tą jazdą za przedsięwzięcia, nigdy mi potem pan nie wspominał, zdaje się, że i on sam jeszcze dobrze niewiedział; jakiegokolwiek jednak było to przedsięwzięcie, to pewna, iż mu je wiatr mroźny całkiem wysadził z głowy. Tego wieczora już pan niewiedział się z panią, wieczorem kazał sobie przynieść do siebie i spać się położył. W nocy budził się kilka razy, wstawał, kazał mi świecić, ale nie do mnie niemówił, jeno chodził po izbie. Nad ranem dopiero kazał mi, ażebym zawołał marszałka. A ten gdy przyszedł, dysponował mu pan, aby zaraz kazał do sani zaprzęgać, aby Jarwana z lochu wyjął, zawiózł go do Przemyśla i oddał go do grodu. Dla bezpieczeństwa kazał mu dwóch ludzi wziąć jeszcze z sobą i zastrzegł, iż jeżeli-by żyd zginął albo uciekł na drodze, oni wszyscy gardłem będą odpowiadać za niego.

Po śniadaniu kazał pan sobie zaprzęgać i zabrawszy mnie z sobą, pojechał za żydem. I znowu powtórzyła się ta sama historia w sądzie przemyskim co z Handzią, z tą tylko różnicą, że żyd lubo z natury sprytny i kuglarz, na żaden sposób niepotrafił nikogo przekupić i że proces jego inny i jeszcze fatalniejszy koniec wziął, niż tamtej dziewczyny. Krótko tedy mówiąc, stało się tak:

Kiedyśmy przyjechali do Przemyśla i żyda już w turmie tamtejszej zastali, zaraz pan wniósł zaskarzenie przeciwko niemu do sądu. Co to zaskarzenie opiewało, nieumiem powtórzyć, to tylko pomnę, że sędziowie podobno panu perswadowali zrazu, wykładając i nieprzyzwoitość takiej roboty dla tak wielkiego pana i publikę wynikającą ztąd dla imienia i nakoniec podobno nie wielką wagę tego przestępstwa, ale te perswazyje miały miejsce tylko tego wieczora. Kiedy bowiem pan wziąwszy tę rzecz przez noc dobrze na rozum i ochłodniejszy jeszcze więcej w swym gniewie, drugiego dnia rankiem zaczął z cokolwiek cieńszego tonu perorować przy sędziach, to oni już teraz całę inaczęj gadali i zaczęli sami obstawać za tem, ażeby zbrodnie takie choćby-li dla samego przykładu surowo karane były. Podobno Żydzi, Jarwana nieprzyjaciele, którzy się także o tej porze znaleźli w Przemyślu, dodali panom sędziom takiej fantazyi. Drugiego dnia cicho jeszcze było, cały dzień zeszedł

na niczem, Żydzi tylko kręcili się tedy owędy po mieście i często zabiegali do mego pana rozmawiając z nim coś potajemnie, ale w sądzie jeszcze nic nie przedsiębrano. Rozpoznawano dokumenta, układano akt oskarżenia i jak mi się to dało słyszeć na stronie, miano posłać do pana Strzeleckiego po jakieś świadectwo, czyli po niego samego. Pan Strzelecki, jako sam niepozwany i mający zostawionem do woli, czy chcieć świadczyć w obojętnej sprawie, czy niechcieć, sam nie stanął, ale podobno i nic nie odpisywał, tylko ojciec coś za niego miał pisać. Trzeciego dnia dopiero rzecz się wytoczyła na stół, jakoż przez ten dzień cały badano Jarwana na wszystkie strony; jak się to działo, niewiem, bo niebyłem tej akcyi przytomny, powiadano tylko, że się Żyd do niczego nieprzyznał. I zapewne nie musiał się przyznać, bo dnia następnego pozwolono mu się odprysiądz. Temu już byłem przytomny i tak to się działo.

W połowie ranka najpierw zgromadzili się panowie sędziowie w wielkiej sali ratuszowej. Sala ta miała dwoje drzwi wchodowych, jedne od sieni wielkiej, do której zwyczajnie podczas sesji w pewnych chwilach publiczność i inny lud pospolity wypraszano na ustęp i przez które-to drzwi wchodziłi zwyczajni sędziowie, drugie zaś były boczne, obstawione z wewnątrz sali galeryą i kratkami, przy których stawali panowie palestranci, za jaką sprawą gardlujący. Na jednej ścianie wisiał wielki obraz olejny w czarnych ramach, wyobrażający pana Jezusa na krzyżu, na drugiej ścianie wisiało kilka innych obrazów, podobno były to konterfekty kilku królów polskich, pod jedną ścianą stał stół wielki czerwonym sukniem nakryty, na którym krucyfiks, dwie świece woskowych, kilka ksiąg wielkich i kilka stosów papierów, a pod drugą ścianą stół trochę mniejszy, zielonym sukniem nakryty, przy którym podobno zasiadali pan pisarz z podpisem. Dalej było jeszcze w tej sali ław kilka, na które sadzono honoracyorów jakiemu sądowi przytomnych i stołków kilka, na które wyłazili woźni, przywołując strony do krutek albo wołając: Mości panowie! uciszcie się! — i zresztą sala była próżna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tem prawdziwszy, zwłaszcza że sprawa względem miejsc świętych dla swej właściwości i bliskiej styczności z szczególnymi interesami Francji jest jedna z najważniejszych. W razie nieugiętego wystąpienia ze strony ces. rosyjskiego gabinetu musiałoby więc przyjść konieczność do nieporozumień z rządem francuskim, cały jednak tok sprawy tej dowodzi jasno, że dostojny Dwór petersburski wcale sobie tego nie życzy, i radby wszelki powód do nich uchylić. Niech się więc zaspokoi tem zachód po strwożeniu doznaniem na pierwszą wieść o zaszytych tu wypadkach. Pokój świata nie będzie zaburzony bynajmniej, zwłaszcza że sprawa pomieniona załatwia się w drodze spokojnych i regularnych negocjacji, które po spodziewanem wkrótcie już przybyciu posła angielskiego i francuskiego tem bardziej się jeszcze ożywią i zapewne z większym pospiechem ukończą. — Co zaś do kwestyi bankowej a dla turecko-europejskiego obrotu handlowego istotnie żywotnej, tedy rzecz ta całkiem już załatwiona. Sułtan sankcyonował wiadomy projekt pomocy pieniężnej ze strony kapitalistów zachodnich. — Dnia jutrzejszego (22. marca) odjeżdża ztąd *Mustafa Effendi*, adjutant w. Sułtana w nadzwyczajnej misji do Wiednia. — W *Smyrnie* zaszły znaczne baakruetwa kupieckie, przezco kilka domów handlowych niemieckiego zjednoczenia cłowego poniosło bardzo znaczne straty. — Z *Aten* donoszą z 24. marca, że ces. rosyjski wice-admirał *Kornilow* odjechał ztamtąd po ukończeniu poruczonej mu misji nadzwyczajnej. Na wyspach joińskich, a mianowicie w Cefalonii ponowila się dawniejsza zaraza na winogrona. (L. k. a.)

Doniesienia z ostatniej poczty.

Paryż, 31. marca. Cesarz opuścił zupełnie resztę kary 257 skazanym wojskowym w Algierji, a 394 złagodził wyroki. Dziennik „Portefoglio Maltese“ z dnia 23. potwierdza, że flota angielska nie opuściła Malty.

Paryż, 2. kwietnia. Według nadesłanych tu wiadomości z Madrytu przedłożono Korteżom cztery projekta do ustaw: o zniesieniu bieżącego długu, o wydaniu rent w sumie 30 milionów, projekt względem reformy konstytucyi i o majoratach familijnych.

Rzecz domowa.

Wczoraj — dnia 5. kwietnia — odbyło się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Heleny księżny Ponińskiej, Damy orderu krzyża gwiazdowego, Przełożonej Towarzystwa Dam Dobroczynności, na które Wydział Towarz. Dam Dobroc. chcąc uczcić pamięć Zmarłej i Jej położone dla dobra w tem Towarzystwie usługi, strokaną rodzinę, przyjaciół, znajomych i wszystkich pobożnych chrześcian zapraszał.

WZRODO.

Wydział Towarzystwa Dam Dobroczynności pogrążony w głębokim smutku skonem swojej Przełożonej, s. p. księżny Heleny z Gurskich Ponińskiej, którą Wszechmocność na dniu 24. marca o 9¹/₂ godz. wieczorem do wiecznego życia wezwała, wiedziony czcią i uwielbieniem, jakie tylko życie cnotliwe, bogobojne i pełne poświęceń zjednać sobie zdoła, liczy do pierwszych obowiązków swoich, nieść pamięci powołanej do wieczności wyraz czci nigdy niezgasłej w niniejszej krótkiej wzmiance o jej życiu. Wzmianka ta Wydział Towarzystwa Dam Dobroczynności zamierza tylko podać stratę swoją do wiadomości publicznej, uczynić dotkniętym boleśnie uczuciom własnym ulgę, a powinności uszanowania dla cnoty i zasług skromne zadośćuczynienie.

Księżna Helena Ponińska, Dama orderu krzyża gwiazdowego i Przełożona Towarzystwa Dam Dobroczynności, córka Walentego Gurskiego znanego poety i pułkownika wojsk polskich z czasów Stanisława Augusta, oraz Krystyny Lisowskiej, pochodziła tak po Ojcu jako i Matce z znakomitych i licznymi zasługami odznaczających się rodów. Odebrawszy od wykształconych rodziców swych jak najstarsze, a na podstawie głębokiej religijności założone wychowanie zajaśniała w wiosnie swego życia wszystkimi wdziękami powabnego kwiatu. Autorka romansu pod nazwą: Wanda, i innych pism dotąd drukiem nieogłoszonych, zaniłowana w sztukach pięknych, a mianowicie w malarstwie i muzyce, łączyła do wszechstronnych umysłowych zalet najpiękniejsze przymioty serca, oraz ujmujące wdzięki niezwykłej urody. — Opatrzność zlewając na nią tak hojnie swe dary, widocznie powoływała ją do szczytnego w społeczeństwie stanowiska: to też już w roku 1812 oddała rękę s. p. Karolowi Łodzia Ponińskiemu, komandorowi maltańskiemu, kawalerowi orderu św. Stanisława. Szczęśliwa jako małżonka, niemniej szczęśliwa jako matka, pełniąc jak najehlubniej nowe obowiązki swoje, okazała się godną swych wysokich przeznaczeń. Oddana cała wychowaniu swych dzieci, pracowała to w kraju to przez długie lata za granicą nad wszechstronnem ich wykształceniem. Lecz nie tylko w samej pomyślności miała księżna Helena Ponińska odbywać wielkie próby swej cnoty; i na nią zesłały z Niebios wyroki dotkliwe nieszczęścia. W roku 1830 utraciła małżonka, a w r. 1835 w Dreźnie syna Władysława i córkę Helenę. Przechowując przez całe życie w bolejącem sercu drogą pamięć tych strat nieodzwołanych, przyjęła zresztą te ciosy z pokorą pobożnej Chrześcianki. I odtąd zaczęła jakby drugą rzewniejszą swego życia epokę. Serce jej rozdzielone w uczuciu między pozostałymi przy życiu, a temi dziećmi,

co już zamieszkały szczęśliwsze krainy. napełniło się tem żywszą miłością ku Bogu, rodzinie i bliźnim. Komuż nieznanie tak liczne cnoty familijne, obywatelskie i miłosierne księżny Heleny Ponińskiej? Z całym wylaniem pełniąc obowiązki matki i krewnej dla dzieci swych i rodziny poświęcała wszelkie wolne chwile i wszystkie swe siły dla dobra kraju i cierpiącej ludzkości. Wspierała i obdarzała hojnie kształcących się artystów, budziła i kzepiła ich w zapasach z życiem częstokroć upadające talenta, a tak stając się prawdziwą opiekunką sztuki, była w tym względzie owym u nas coraz rzadszym i ledwie nie jedynym w kraju naszym przykładem. Wspomagała wzrost literatury, wzniosła swym kosztem i uposażyła swym funduszem klasztor Sióstr Miłosierdzia w Czerwonogrodzie z przeznaczeniem wychowania 12 panienek szlacheckiego stanu i pielęgnowania tyleż chorych; w r. 1848 przyjęła na siebie tak uciążliwe obowiązki Przełożonej Towarzystwa Dam Dobroczynności, będąc głównym powodem, iż to towarzystwo utworzyło zakład wychowawczy sierot płci żeńskiej we Lwowie, gdzie dziś około 20 uczennic wychowują się do moralnego i pracowitego życia; kierowała z najsuwniejszą pracowitością zarządem funduszy tegoż towarzystwa; nie szczędziła żadnych starań koło utrzymania, dobrego użycia i pomnożenia zasobów, co przy klęskach i zawikłanych stosunkach krajowych wymagało ze strony Przełożonej bardzo wielkich wysiłków, tak dalece, że zakład oniemal całe swoje teraźniejsze położenie księżnie Helenie Ponińskiej zawdzięcza; co większa, gdzie brakło funduszy, tam według możności własnymi zasobami wspierała biednych, ratowała w niedoli ginących, a to wszystko pełniła mimo swych wątłych sił, mimo słabowitego zdrowia z ową chrześciańską gotowością i miłosiernością, co tylko w Bogu i swem sercu czerpiąc wszelką swych poświęceń zachętę, w niem też jedyną swoją upatruje nagrodę. Znaleźć ją też musiała księżna Helena Ponińska w swem sumieniu tak za życia jak i przy zgonie, znaleźć ją musiała przed Bogiem, który powołał ją do odebrania zasług w królestwie swej chwały i znajdować ją niemniej będzie w wdzięcznej pamięci przywiązanej Rodziny, współobywateli i w błogosławieństwach biednych przez nią wspieranych, co płakać nieprzestają swojej Dobrodziejki.

Kurs lwowski.

Dnia 5. kwietnia.	gotówka		towarem	
	złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski m. k.	5	2	5	6
Dukat cesarski " "	5	7	5	11
Półimperyal zł. rosyjski " "	8	50	8	53
Rubel srebrny rosyjski " "	1	43	1	44
Talar pruski " "	1	35	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka " "	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. " "	91	35	91	52

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 5. kwietnia 1853.	złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po m. k.	91	50
Przedano " " 100 po " "	—	—
Dawano " " za 100 " "	—	—
Ządano " " za 100 " "	—	—

(Kurs wekslowy wiedeński z 5. kwietnia.)

Amsterdam l. 2. m. 153. Augsburg 109⁵/₈ l. uso. Frankfurt 108³/₄ l. 2. m. Genua — p. 2. m. Hamburg 161³/₈ l. 2. m. Liworna 108³/₄ p. 2. m. Londyn 10.49¹/₂ l. 3. m. Medyolan 109¹/₂ Marsylia 129³/₈ l. Paryż 129⁵/₈ l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. 14¹/₈. Pożyczka z r. 1851 5⁰/₁₀ lit. A. —. lit. B. —. Pożyczka z roku 1852 9³/₁₀ Lomb. 100¹/₂ Oblig. indemn. —.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 5. kwietnia.
Hr. Golejewski Józef, z Hrynówiec. — Hr. Dzieduszycki Włodzimierz, z Przemyśla. — Hr. Dzieduszycki Kazimierz, z Krakowa. — Hr. Dzieduszycki Aleksander, z Izydorówki.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 5. kwietnia.
Hr. Olszewska Henryka, do Krakowa. — P. Uznański Aleksander, e. k. komisarz cyrk., do Rzeszowa.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 4. i 5. kwietnia.

Porę	Barometr w mierze wiedz. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
6 god. zran.	27 11 10	+ 1°	+ 7°	zachodni ₀	bardzo pochm.
2 god. pop.	27 11 01	+ 6,5°	— 1°	"	poch. i ☉
10 god. wie.	27 11 48	+ 2°		"	pochm.
6 god. zran.	27 11 78	— 1°	+ 9°	"	pochm. ☉
2 god. pop.	27 11 85	+ 9°	— 1°	"	" i deszcz.
10 god. wie.	27 11 18	+ 4°		"	" i deszcz.

T E A T R.

Dziś: Przedst. polskie. „Zebraćka.“
Jutro: komedye polskie: „Lawater sędzia,“ i „Zona Stangreta.“